

■ Sonntagsblatt im Wartheland

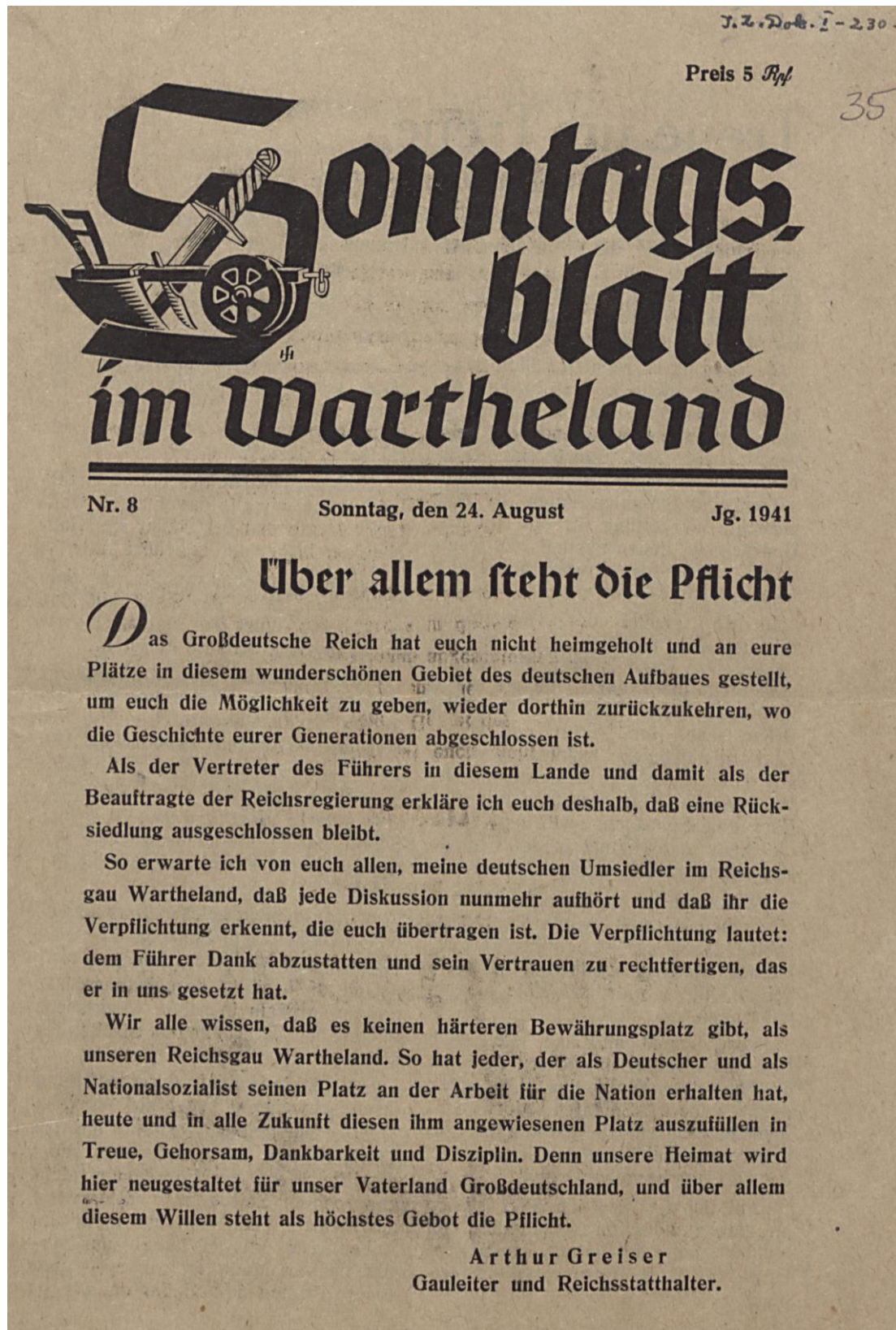
Autor: Bogumił Rudawski

„Sonntagsblatt im Wartheland” – pismo wydawane w Kraju Warty najpóźniej od maja 1941 r. – było niemiecką gazetką niedzielną, ukazującą się w dwutygodniowym odstępie. Redagowaniem pisma zajmował się Okręgowy Urząd Propagandy NSDAP (*Gaupropagandaamt*), a sama gazetka była jedynym tytułem prasy kościelnej, który mógł ukazywać się w tym okręgu Rzeszy.

W zbiorach archiwalnych Instytutu Zachodniego znajduje się pod sygnaturą I.Z.Dok.I-230 14 egzemplarzy pisma: osiem numerów z 1941 r., cztery z 1942 r. oraz dwa z 1944 r. Chronologicznie pierwszy zachowany numer pochodzi z 29 czerwca 1941 r., a ostatni z 29 października 1944 r. Każde wydanie zawierało od 8 do 10 stron formatu A5. Do znajdującej się w Archiwum IZ kolekcji dołączona jest krótka dwustronicowa notatka służbowa z listopada 1944 r., której autor krytykował poziom gazety.

Likwidacja prasy kościelnej stanowiła jedną z form prześladowania Kościołów w Kraju Warty. Od samego początku swego panowania Arthur Greiser prowadził bezkompromisową politykę wobec wszystkich związków wyznaniowych, dążąc do całkowitej likwidacji ich niezależności. 13 września 1941 r. wydał nawet - co było ewenementem na okupowanych ziemiach polskich – Dekret o Stowarzyszeniach i Organizacjach Religijnych w Kraju Warty, zgodnie z którym zlikwidowane zostały wszystkie istniejące Kościoły, w tym Kościół Rzymskokatolicki. W zamian powstały cztery nowe kościoły, funkcjonujące jako prywatne stowarzyszenia, całkowicie podporządkowane władzy namiestnika. W zamyśle Greisera miały to być instytucje służące wyłącznie Niemcom; nie przewidywano działania polskiego Kościoła katolickiego i protestanckiego. Mimo to, że dekret wzbudził opór wśród miejscowych przedstawicieli Kościołów oraz władz w Berlinie, Greiser pozostał nieugięty w swojej antykościelnej polityce.

Fot. 1. Strona tytułowa gazety z 24 sierpnia 1941 r.



Źródło: I.Z.Dok. I-230.

Chociaż „Sonntagsblatt im Wartheland” miał być pismem religijnym, to w rzeczywistości z tematyką religijną nie miał nic wspólnego. Tytuł ten był pomyślany przede wszystkim jako czasopismo propagandowe, w którym w sposób możliwie najbardziej uproszczony prezentowano nazistowską ideologię, a skrajnie prymitywny (wręcz wulgarny) przekaz miał trafiać do czytelnika prostego i niewykształconego. Głównym odbiorcą gazetki byli niemieccy osadnicy sprowadzani do Kraju Warty oraz ludność wiejska.

Tematyka gazetki była dość uboga i powtarzalna. Wyróżnić można kilka tematów, które pojawiały się w każdym z numerów.

Przeważały przede wszystkim zagadnienia związane z kolonizacją Kraju Warty i osiedleniem tu Niemców sprowadzonych z różnych stron Europy. W licznych artykułach skierowanych bezpośrednio do niemieckich kolonistów, tłumaczono im w dosadny sposób, iż są częścią narodu niemieckiego, który z inicjatywy Führera uczestniczy w „dziele odbudowy” na Wschodzie. Osadnicy, „żywy wał przeciwko Polakom”, tworzyli jedną wspólnotę narodową, co w następujący sposób zobrazowano w numerze 6 z 1941 r: „Podczas burzy pojedyncze drzewo łamie się. W lesie może jednak przetrwać. Ty jako pojedyncza osoba jesteś wydany na pastwę twoich wrogów. Gdy żyjesz jednak w dużym narodzie, on cię chroni i troszczy się o ciebie. Jesteś bezpieczny, ponieważ możesz żyć w łonie narodu niemieckiego”. Główną powinnością osadnika było gospodarowanie ziemią w Kraju Warty, bowiem „z ufnością patrzymy w życie. Ziemia jest piękna i wspiana dla tworzącego i walczącego niemieckiego człowieka. Dlatego kochamy życie na tej ziemi i, mimo wojny, nie dostrzegamy w niej tylko padotu łąz”, jak przekonywał anonimowy redaktor w numerze 13 z tego samego roku. Pochwale niemieckiego czynu i pracy poświęcone były liczne, przeważanie historyzujące opowiadania, w których w sposób niezwykle stereotypowy ukazywano pracowitość Niemców oraz niechlujstwo i lenistwo Polaków. W jednym z pierwszych numerów znalazł się nawet prosty przekaz ikonograficzny, gdzie u góry widać „polskiego pana”, którego wizerunek kontrastuje z ukazanym u dołu „niemieckim panem”.

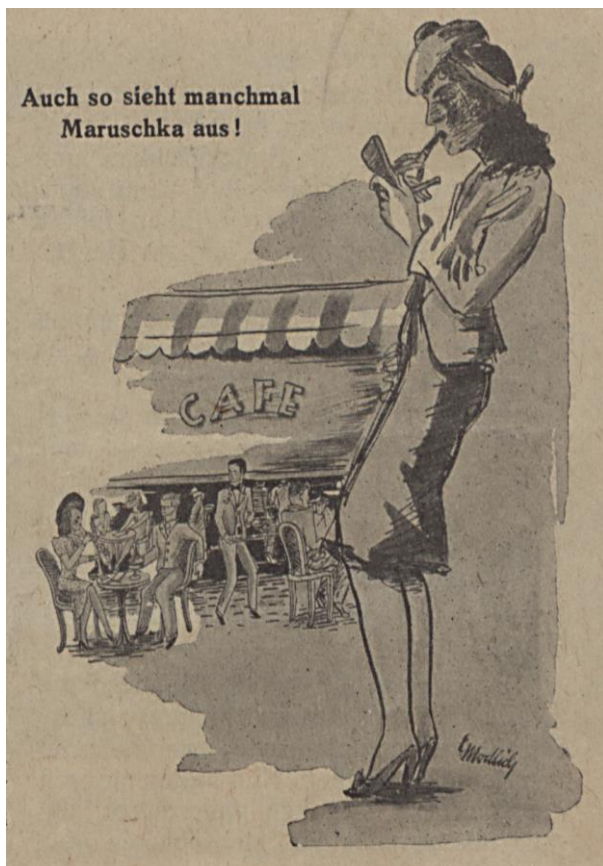
Fot. 2. „Polski pan” i „niemiecki pan” w okresie żniw.



Źródło: I.Z.Dok. I-230. Numer 6, 27.06.1941 r.

Gazeta podsycała najgorsze wyobrażenia o Polakach i Żydach. Służyły temu nie tylko opowiadania, ale również prostackie żarty. I tak, czytelnik mógł się np. dowiedzieć, jak powstał krakowiak, polski taniec narodowy. Otóż pewnego razu wędrowny muzykant przybył do gospody, gdzie z braku miejsca zmuszony był dzielić pokój z innym mężczyzną, z pochodzenia Francuzem. W środku nocy ów mężczyzna zerwał się z łóżka i zaczął wymachiwać rękoma i nogami oraz intensywnie drapać swoje plecy. Powodem tego było „niezliczone robactwo, typowe dla zwierząt hodowanych przez Polaków, które zaczęło go gryźć”. Zbudzony muzykant nie wiedział początkowo, co się dzieje; jednak już po chwili przyłączył się do Francuza i zaczął naśladować jego ruchy, które skwitował następująco: „Bracie, zatańczyłeś właśnie najpiękniejszy z możliwych tańców. Wszyscy Polacy muszą się tego nauczyć”. „I tak - jak konkluduje autor tekstu - powstał krakowiak”. Jeszcze dalej posunięto się, gdy przytoczono żart o tym, kto dłużej - Czech, Polak czy Żyd - wytrzyma w oborze z cuchnącą kozą.

Fot. 3. „Tak czasami wygląda Maruszka”.



Źródło: I.Z.Dok. I-230. Numer 5, 13.06.1941 r.

Podstępnym wrogiem Niemców w Kraju Warty była przede wszystkim Polka. W 1941 r. w lipcowym wydaniu „Sonntagsblatt für Wartheland” ukazał się artykuł „Czy znasz Maruszkę?”. Tytułowa Maruszka (nie wiadomo skąd to imię) była synonimem Polki w Kraju Warty.

Maruszka była bardzo niebezpieczna, ponieważ odwodziła Niemców do pracy, uwodziła ich, podsłuchiwała i plotkowała na ich temat. „Strzeż się wroga; on nie podejrze do Ciebie z lśniącą bronią, z karabinem w dłoni. Przyjdzie w halce i w cienkich pończoszkach, przyjdzie z szerokim rozbajającym uśmiechem i słodziutką buzią. Bądź ostrożny!”

Strzec należało się również Ilonki, dziewczki służącej u niemieckiego pana. Ilonka mogła przecież wykorzystać jego dobroć i nastawić radio na zabronione zagraniczne audycje, ściągając w ten sposób poważne kłopoty na uczciwego rolnika. Takie właśnie ostrzeżenie zawierało opowiadanie „Ilonka przy głośniku”, również z lipca 1941 r.

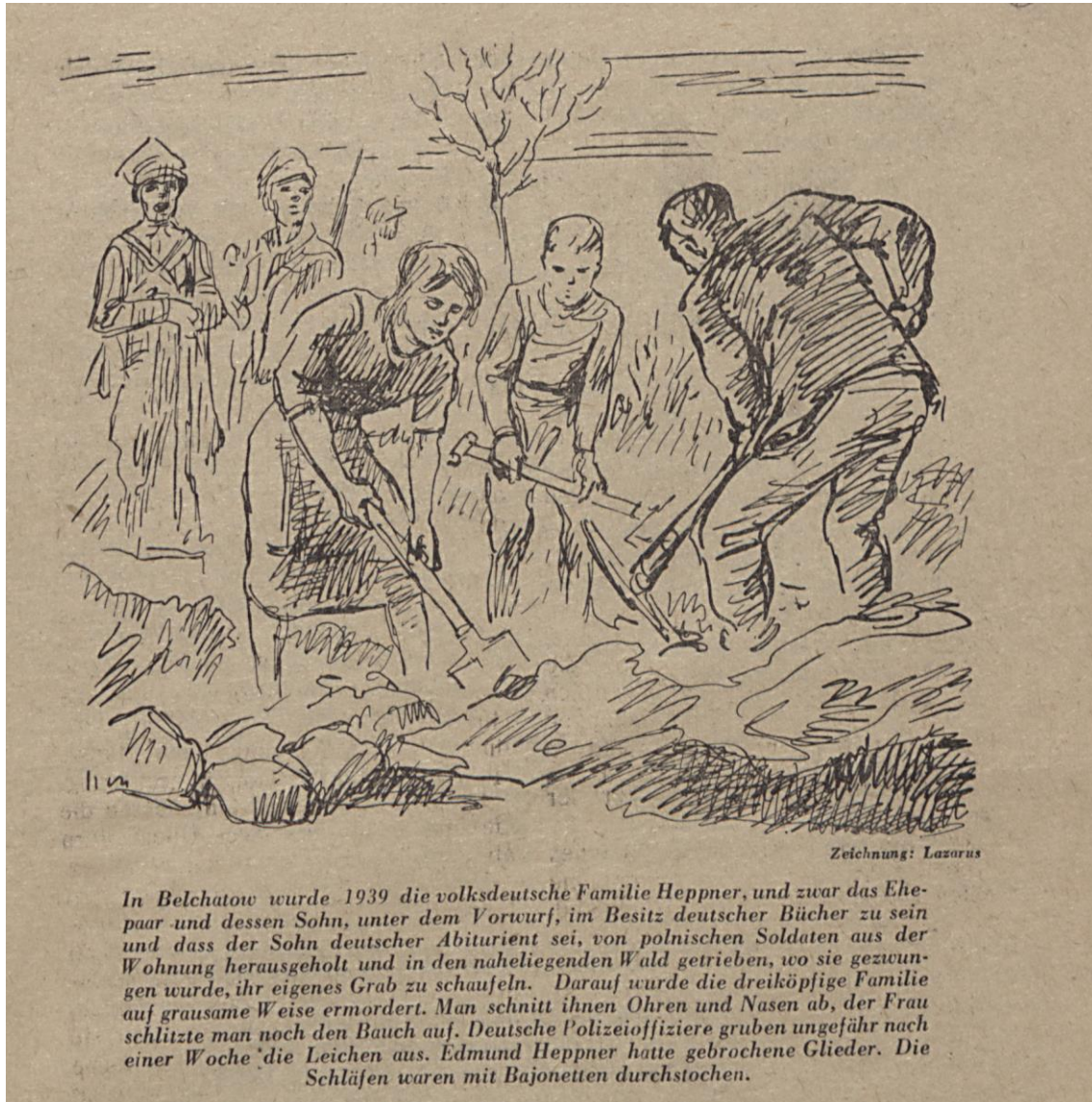
Stałym tematem podejmowanym na łamach pisma były także prześladowania Niemców przez Polaków w pierwszych dniach września 1939 r. Przybrał on dwie formy. Pierwszą z nich stanowiły artykuły, czasami wspomnienia, o tych wydarzeniach. Drugą zaś krótkie historyjki obrazkowe o polskich „bestiach”.

Fot. 4. Prześladowania Niemców w 1939 r. „Bestie”.



Źródło: I.Z.Dok. I-230. Numer 4, 22.02.1942 r.

Fot. 5. Prześladowania Niemców w 1939 r. Niemcy zmuszeni kopać sobie własny grób.



Źródło: I.Z.Dok. I-230. Numer 16, 14.12.1941 r.

W ogóle w gazetce często znaleźć można rysunki i zdjęcia, które uatrakcyjniały treści. W pojedynczych numerach czytelnik mógł natrafić też na pieśni z zapisem nutowym. I tak np. w wydaniu wielkanocnym z kwietnia 1942 r. przedrukowano „Pieśń wędrowców”, wychwalającą piękno Kraju Warty. Z kolei w jednym z ostatnich numerów z 1944 r. zamieszczono propagandową pieśń „Vorwärts nach Osten”, która powstała na zlecenie ministra propagandy III Rzeszy Josepha Goebbelsa w związku z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej.

Fot. 6. „Pieśń wędrowców” wychwalająca piękno Kraju Warty.

77

Wanderlied

Worte und Weise von Viktor Wroblewski




 Auf hellen jungen Wegen nach

 Osten wandern wir, ob Sonnenschein ob

 Regen, wir wandern für und für

²
 Viel schöne Mädchen stehen
 Am Tor vor ihrem Haus,
 Um Stirn und Wangen wehen
 die Locken blond und kraus.

⁴
 Wir aber weiter wandern,
 es dröhnet unser Schritt.
 Wart, Mädels, auf 'nen andern,
 vielleicht nimmt er dich mit !

³
 Ihr jungen Kameraden,
 seht ihr der Augen Schein? -
 Die blonden Mädels laden
 euch gleich zum Tanze ein.

⁵
 Der Winter, der vergehet,
 die blauen Veilchen blühn,
 der Frühwind uns umwehet,
 ins Ostland wir jetzt ziehn.

⁶
 Der junge Roggen sprießet
 so grün am Wegesrand.
 Sei allezeit begrüßet,
 mein deutsches Wartheland.



Źródło: I.Z.Dok. I-230. Numer 7, 05.04.1942 r.



Na ostatniej stronie pisma miejsce znalazła rubryka „Ze świata”, w której podawano informacje o działaniach na frontach wojennych, przede wszystkim wschodnim, gdzie niemieccy żołnierze bohatersko walczyli z „żydowskim bolszewizmem”.

Styl pisma był na tyle ordynarny, iż spotykało się ono z krytyką nawet ze strony niemieckich urzędników. W zachowanej notatce służbowej z 5 listopada 1944 r. jeden z nich zauważył, iż gazetka sama w sobie jest „do zaakceptowania, ale sposób pisania jest często zbyt prymitywny”. Dalej pisał, iż „jeśli *Sonntagsblatt* ma zastępować pracę kościelną, to jego teksty powinny się odwoływać przede wszystkim do wiary naszych osadników, a zagadnienia światopoglądowe powinny być niezauważalnym dodatkiem”. Skarżył się ponadto, iż treść wielu tekstów jest po prostu nielogiczna i niezrozumiała dla odbiorcy, co wynika z tego, iż redaktorzy pisma „w przeciwieństwie do Niemców z Rzeszy tych miejscowych uważają za głupszych”. Z oczywistych względów do żadnych zmian w redakcji pisma nie doszło.

Bogumił Rudawski - dr, pracownik Instytutu Zachodniego, historyk, zajmuje się dziejami okupacji niemieckiej w Polsce i II wojną światową.